Cena 10 groszy

Nr. 90 Należytość pocztową opłacono gotówką

Lwów, poniedziałek 20 kwietnia 1925.

Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski:
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Stan oblężenia w Bułgarji.

Pogłoski o wybuchu rewolucji.

Mobilizacja rezerw w Bułgarji.

SOFJA. 18. kwietnia. (Pat.) Rozmiary katastrofy w katedrze sofijskiej są o wiele większe, aniżeli początkowo przypuszczano. Oprócz 150 zabitych jest przeszło 400 rannych. W gruzach i podziemiach katedry czynione są dalsze poszukiwania. Ogłoszono stan wojenny oraz mobilizację rezerw. Rada ministrów obraduje w komplecie w obecności króla. Prowadzone są rokowania z przedstawicielami mocarstw w sprawie akcji wojskowej.

Źródło zamachu.

PRAGA. 18. kwietnia. (Pat.) Tut. poseł bułgarski Michalczew oświadczył, przedstawicielom prasy, że zamach w katedrze sofijskiej był dziełem emigrantów bułgarskich i stanowi część szeroko zakrojonego planu mającego na celu obalenie obecnego rządu bułgarskiego. To, co się obecnie rozgrywa w Bułgarji, jest tylko przygrywką do większej akcji, kierowanej i inspirowanej przez Moskwę.

SOFJA, 18. kwietnia. (Pat.) Sądy wojskowe zaprowadzone dekretami króla rozpoczną od dzisiaj swoją działalność. Sobranie zostało zwołane na wtorek, aby zatwierdzić zaprowadzenie stanu oblężenia. Wszyscy mieszkańcy postawieni zostali pod jurysdykcję władz wojskowych. Noszenie broni zostało zakazane. Podróżowanie kolejami dozwolone jest tylko na podstawie legitymacji. Rozmowy telefoniczne i ruch telegraficzny poddane są cenzurze. Władze sądowe przedsięwzięły liczne rewizje, które, wydały ważne rezultaty i doprowadziły do licznych aresztowań. Śledztwo dowodzi, że spisek miał swą siedzibę nietyle wewnątrz kraju, ile zagranicą.

Rewolucja w Bułgarji?

WIEDEŃ, 18. kwietnia. (Pat). Telegr. Comp. donosi z Białogrodu: Uchodźcy bułgarscy, którym udało się przekroczyć granicę opowiadają, że na całej linji od Sofji do Carybroda wybuchło powstanie. Ludność przepędziła władzę, powołując swoich mężów zaufania. Zamach dokonany w katedrze sofijskiej był obecnie sygnałem do ogólnego powstania.

Apel do demokracji niemieckiej.

PARYŻ. 18. kwietnia. — (Pat.) „Ere Nouvelle pisze: Nikt z pewnością nie będzie miał wątpliwości, co oznacza z punktu widzenia dyplomatycznego dojście do władzy tryumwiratu pacyfistów Painleve — Briand — Caillaux. Niemcy — pisze dziennik — winny zrozumieć, iż byłoby rzeczą nie do wybaczenia skłaniać się w chwili obecnej ku nacjonalizmowi.

Herriot kandyduje na prezesa Izby.

PARYŻ. 18. kwietnia. (Pat.) Herriot zgodził się na propozycję kartelu lewicy. kandydować na opuszczone po Painlevem stanowisku przewodniczącego Izby.

Rząd przeciw bezczelnym pretensjom przemysłowców górniczych.

WARSZAWA, 18 kwietnia. (Tel. wł.). Wczoraj w ministerstwie pracy odbyła się pod przewodnictwem gł. insp. pracy p. Klota konferencja przedstawicieli rządu z delegatami Rady zjazdu przemysłowców górniczych. Przemysłowcy zażądali obniżki płac górników o 10 proc. na co przedstawiciele rządu odpowiedzieli. że redukcja niskich płac górniczych jest niemożliwa.

Przemysłowcy oświadczyli, że odniosą się w tej sprawie do zgromadzenia rady zjazdu przem. górn.

Ustawa o rozbudowie.

WARSZAWA, 18. kwietnia. (Tel. wł.). Na posiedzeniu w dniu 20. b. m. senat będzie rozpatrywał ustawę o rozbudowie miast. Po uchwaleniu ustawy przez senat uzyska ona moc prawną.

Reakcja przeciw rządowi robotniczemu.

BRUKSELA, 18. kwietnia. (Pat). Stronnictwa prawicowe Izby deputowanych i Senatu odmówiły współpracy w gabinecie Vanderveldego.

Stronnictwa francuskie wobec nowego rządu.

PARYŻ. 18. kwietnia. (Pat.) „Matin“ pisze: Sądząc z nastrojów, nowy minister finansów Caillaux posiada zaufanie Izby, która bardzo liczy na jego energję i fachowość. Dziennik w następujący sposób określa stanowisko poszczególnych ugrupowań wobec obecnego rządu: Partja socjalistyczna stanowisko wyczekujące, pragnie bowiem uprzednio poznać program finansowy Caillaux, radykali socjaliści poparcie i szerokie zaufanie, republikańscy socjaliści całkowite zaufanie lewica radykalna stanowisko wyczekującej rezerwy, republikanie lewicowcy oczekują deklaracji rządowej.

PARYŻ. 18. kwietnia. (Pat.) Delegacja partji socjalistów zjednoczonych odbyła dziś rano konferencję z premierem Painlevem. Po konferencji członkowie delegacji oświadczyli iż między partją a nowym szefem rządu istnieje zupełne porozumienie i podali, że nie domagali się bynajmniej od Painlevego, by oświadczenie rządu, jakie ma być złożone w przyszłym tygodniu w Izbie, utrzymane było, w duchu socjalistycznym. Delegaci szukali jedynie i znaleźli podstawę porozumienia, by móc prowadzić nadal politykę popierania rządu. Pozostaje do uregulowania tylko kilka szczegółów, dotyczących polityki finansowej wojskowej i ekonomicznej. Szczegóły te będą przedmiotem przyszłych rozmów z premierem.

Deklaracja rządu.

PARYŻ. 18. kwietnia. (Pat.) Pisma dowiadują się, że premier w swej deklaracji, jaką ma wygłosić w poniedziałek w parlamencie poruszy jedynie dwie sprawy, a mianowicie bezpieczeństwa i uzdrowienia finansów. „Petit Parisien“ zaznacza, że w sprawie bezpieczeństwa gabinet kontynuować będzie politykę rządu Herriota, t. zn. wiernego trwania przy protokole genewskim oraz zacieśnienia zbliżenia międzysojuszniczego. Co się tyczy zagadnień finansowych, to deklaracja rządowa wyrażać będzie jedynie do wyszukania jak najskuteczniejszych środków przywrócenia kredytu Francji oraz wzywać będzie parlament, aby udzielił rządowi należytego kredytu w sprawie polityki wewnętrznej.

1 Maja - święto robotnicze!

Lewicowy kurs w Francji nadal górą.

Jak było do przewidzenia, radość wstecznictwa z powodu ustąpienia gabinetu Herriota, była przedwczesną. Miejsce szanownego wodza francuskiej demokracji zajął wierny jego przyjaciel i współtowarzysz walki z nacołnalistami, prezydent Izby poselskiej, Paweł Painleve.

Sam już fakt objęcia steru rządów przez marszałka parlamentu zasługuje na podkreślenie. Po wyborach majowych kartel lewicowy francuski rozstrzygnął podział najważniejszych ról i funkcji w ten sposób, że Herriota postawił na czele rządu a Painlevemu poruczył prowadzenie prac parlamentarnych. Kiedy niedługo potem udało się dzięki męskiej energji socjalistów z Leonem Blumem na czele i radykałów prowadzonych przez Herriota usunąć zmienawidzonego Millerandą z siedziby prezydentów Republiki, Pałacu Elizejskiego, — Painleve został wysunięty jako kandydat lewicy na naczelne stanowisko. Nie odniósł on wprawdzie zwycięstwa w tych wyborach a na stolcu prezydenckim zasiadł dzięki poparciu prawicy inny, nieco mniej skrajny, członek lewicowego kartelu, prezydent senatu Doumergue, ale mimo to Painleve w niczem nie utracił znaczenia ani powagi.

Jeżeli teraz sztandarowy przedstawiciel kartelu lewicowego godzi się zejść z wygodnego fotelu prezydenta Izby, by zasiąść na niausłanej różami ławie ministerjalnej, to czyn ten zasługuje na baczną uwagę. Dowodzi on, że lewica francuska ani myśli o ugięciu głowy przed atakami zjednoczonych potęg wielkiego kapitału, nacjonalizmu i klerykalizmu, lecz przeciwnie do walki przeciwko nim wysyła nowych ludzi, niezmęczonych i niezużytych, najlepszych, jakimi w danej chwili dysponuje.

Painleve nie oznacza więc w najmniejszym stopniu kompromisu wobec prawicy. Nie zapowiada również nowej linji w polityce zewnętrznej Francji, Briand jako minister spraw zagranicznych.

Wystąpienie jego w Genewie na plenarnem Zgromadzeniu Ligi narodów oraz ostatnio na Radzie Ligi, gdzie objął w spadku po Vivianim i Leonie Bourgeois zastępstwo Francji, okazały zupełną zgodność Brianda z Herriotem. Jest on jednym z twórców protokołu genewskiego i przypuszczać należy, że zasady zawarte w haśle: „Bezpieczeństwo, arbitraż, rozbrojenie“ znajdą w nim i nadal wiernego i energicznego obrońcę.

Socjaliści francuscy nie darzą Brianda równie silnem zaufaniem jak Herriota, ale zastrzeżenia ich ograniczają się przeważnie do polityki wewnętrznej, gdzie zapomnieć im trudno odstępstwa, tego dawnego socjalisty, który znalazłszy się u steru rządów najbezwzględniej dusił walki strejkowe. W sprawie związków z Watykanem Briand sprzeciwiał się zerwaniu dyplomatycznych stosunków, ale ostatnie kompromisowe załatwienie sprawy w senacie, na które i Herriot się zgodził, usunęło powód do nieufności na tem polu. Nie wolno zaś zapominać, że Briand jest jednym z budowniczych świeckiej szkoły we Francji i tą swoją przeszłością zawsze się szczycił.

Niezwykle ciekawą osobistością — w rządzie — jest Caillaux na stanowisku ministra skarbu. Niedawno jeszcze banita, skazany wyrokiem senatu, piętnowany przez wstecznikow i krzykaczy z bloku narodowego, jako zdrajca ojczyzny, dziś w niewiele miesięcy po zdjęciu zeń dzięki amnestji piętna potępienia, w rządzie na jednym z najważniejszych posterunków. Caillaux obejmuje ster skarbu francuskiego w nad wyraz ciężkich warunkach. Zaufanie ludności do własnej waluty osłabło, rozszalała spekulacja bankierów i wielkiego przemysłu zapatrzona w wzory niedawnej przeszłości stinnesowskich machinacji w Niemczech przemyca miljardy franków zagranicę, niechęć do płacenia podatków podsycana przez zbrodniczą agitację prawicy wzrasta.

Caillaux zapowiada sam, że nie jest czarownikiem i czarodziejstw spodziewać się po nim nie wypada. Jest jednak znakomitym technikiem finansowym o uznanej sławie światowej i to może mu wiele pomódz w przeprowadzeniu zamiarów. Chwilowo nie chce sięgać do obowiązkowej daniny, której zwolennikami są socjaliści. Przypuszczać należy, że towarzysze francuscy, między którymi jest wielu pierwszorzędnych znawców spraw skarbowych, nie będą panu Caillaux czynili trudności. Programem jego na najbliższą metę jest podobno konwersja wielu pomniejszych pożyczek wewnętrznych w jedną długoterminową pożyczkę, uporządkowanie sprawy długów międzysojuszniczych i przeprowadzenie oszczędności w gospodarce państwowej.

W zakresie polityki ogólnej, Caillaux uchodzi za przyjaciela Niemiec i nie brakowało w ostatnich czasach w Polsce alarmów na tem tle ze strony prasy narodowo-demokratycznej różnego autoramentu. Interview z nowym ministrem finansów ogłoszony przed kilkoma dniami w jednym z dzienników amerykańskich usuwa obawy. Caillaux potwierdził swoje sympatje dla Polski, i uzasadnił konieczność politycznego współdziałania Francji z Polską.

Rząd Painleve, Briand, Caillaux jest więc tak samo jak poprzedni gabinet Herriota rządem kartelu lewicowego, wyrazem wybitnie demokratycznych i republikańskich tendencji, Izby poselskiej wybranej 11. maja. Jest on potwierdzeniem tezy, że polityczny rozwój świata idzie stale pomimo pewnych, czasowych niepowodzeń w kierunku lewym. Rząd Painlevego niweczy nadzieje wstecznikow i burzycielom pokoju w naszym kraju, a sternikom polityki każe zaś jeszcze baczniej — patrzeć w lewo.

Krok ku cywilizacji.

PRAGA, 18. kwietnia. (Pat.) Prager Tageblatt dowiaduje się, że rząd czechosłowacki ma zamiar znieść zupełnie wizy i powrócić w stosunku do zagranicy stopniowo do stanu pokojowego. Czechosłowacja zaproponowała państwom z wyjątkiem Rosji i Węgier rokowania w sprawie zniesienia wiz.

—:::—

5)

STEFAN ŻEROMSKI.

Marjan Abramowicz.

(Ciąg dalszy).

Ha, trudno! Któż tam, u licha, mógł rozpoznać w tym smakoszu zawodowca! Co zjadł, to zjadł. A zdążył sporo. Cały następny dzień i całą prawie noc spędziliśmy, stojąc w tejże izbie, w tłoku niezmiernym, w zaduchu, gdy nie było na czem przysiąść na chwilę. Dopiero nad ranem, gdyśmy po wielu protestach podpisali, do djabła! żandarmski papier z formułą: „Priczastien k' rewolucjonnomu dwiżenju“ — pozwolono nam udać się „na spoczynek“ w górnych apartamentach okratowanego Ratusza. Uprzejmy komisarz zapytał mię, jak najsłodszym tonem:

— Czy pan może życzy sobie pod „czternastkę“, pod pana inżyniera?

Niewiedząc, o jakiego inżyniera chodzi, odparłem jak najsłodziej, że zgadzam się jak najchętniej. Zaprowadzono mię tedy do czternastki pod pana inżyniera (Stanisława Kruszewskiego), który, siedząc tam od dłuższego czasu, sprawował nad współwięźniami, a i nad policjantami, nieopisaną, moralną władzę. — Wszedłem do izby pełnej kopciu i chrapania. Mała, naftowa lampka, produkując niezmierne ilości kopciu, słabo rozwidniała niską izbę. Policjant podprowadził mię do pryczy i wypatrzył między leżącemi ciałami wolne miejsce. Wsunąłem się na deski i ległem, z niewymowną rozkoszą rozprostowując kości. Z prawej i lewej strony leżały cielska chrapiące. Po pewnym czasie jedno z cielsk obróciło się w moją stronę. Jakkolwiek nędzny był płomyczek dalekiej lampki, poznałem przy jego blasku znajomy profil, czoło, nos, brodę...

— Cóż u licha! Marjan Abramowicz... — Znowu tu sypia?

Ależ chrapał! Nie było mowy o spaniu. — Rozkoszowałem się jednak możnością leżenia w pozycji poziomej po tak długiem giknowem bytowaniu. O pewnej porze tej nocy, niezbyt przyjemnej, niedźwiedź juryski i syberyjski ocknął się, wyziewał nawydrapywał ze siebie insektów i począł mi się przyglądać. Zarechotał dawnym śmiechem: — Jeszcze też tu tylko takich literatów brakowało! Skądże to Pan Bóg prowadzi?

Rano nastąpiło zapoznanie się z towarzystwem. Oprócz wymienionych już osób siedział tam od pewnego czasu Aureli Drogoszewski. Pewien młody krytyk literacki wykładał skupionym na jego pryczy współkolegom o mozajkach kościoła Świętego Marka w Wenecji i opisywał wnętrze pałacu dożów. Było wesoło, padały niezrównane koncepty. Niedługo mogłem się tem wszystkiem zabawiać, gdyż dostałem ostrego zapalenia ślepej kiszki i w gorącze mało co wiedziałem o świecie bożym. Wtedy to dobrotliwy olbrzym, Marjan Abramowicz, roztoczył nade mną opiekę. Nosił mię na ręku, jak to niegdyś bywało, do pewnych nieodzownych miejscowości przy końcu długich korytarzy, gdzie współwięźniowie-złodzieje prali swe koszule w stawku — sztucznie zatrzymanej uryny, czyli „w pralni“, a później, po wypraniu, mokre wdziewali na siebie, „wydawali na stryszek“ do wysuszenia. Abramowicz zaprowadził mię również do lekarza więziennego, doktora Szałabudy. O tym doktorze krążyły niepochlebne wersje. Inżynier Pereswiet-Sołtan miał być (za działalność oświatową) zesłany do Wołogdy. Tuż przed uwięzieniem świeżo był wyszedł z lecznicy, gdzie parę miesięcy przeleżał po ciężkiej operacji. Była obawa, że nie przetrzyma drogi tak dalekiej. Zwrócono się tedy do owego więziennego lekarza z prośbą, żeby zbadał napoły wyleczonego i wydał opinję, przed stawiającą istotny stan rzeczy. Obiecał solennie i mówił więźniom w cztery oczy, że tak daleka podróż zabiłaby mogła świeżo operowanego inżyniera Sołtana. W papierze urzędowym napisał, iż tenże Pereswiet-Sołtan zdrowy jest jak rybka i może jechać choćby na Sachalin. Gdyśmy z Abramowiczem dobili się do gabinetu tego eskulapa — trzeba było zmierzyć gorączkę, ów dr. Szałabuda włożył palec swój za kołnierz mej koszuli, wyciągnął go i oświadczył, że nie mam gorączki. Wtedy zobaczyłem, jak Abramowicz „robi“ swe dzielka więzienne. Zajrzał tedy nasamprzód w oczy doktorowi Szałabudzie, potem zlekka ujął go za podbródek, później za krawacik i cicho pytał, czy on zawsze palcem mierzy chorym gorączkę. Przeprowadził potem ożywioną rozmowę z tymże lekarzem w cztery białka oczu, a we framudze okna.

(Dok. nast.)

Z Czechosłowacji.

Praga 14 kwietnia.

Od dawna zapowiedziana podróż ministra spraw zagranicznych, dr. Benesza do Warszawy — nareszcie za dni kilka stanie się faktem. Pisma tutejsze komentują zwłokę w ten sposób, że przypisują ją kwestji wniosków niemieckich odnośnie do granic... Minister Benesz bowiem ma co do tej kwestji pogląd ustalony: niedopuszczenie do jakichkolwiek zmian granicznych — ustalonych przez traktat wersalski. Pisma jednak podają, że Benesz pertraktował z przedstawicielami Małej Ententy odnośnie do projektu niemieckiego. Pozatem zwłokę należy przypisać i temu faktowi, że umowa handl. polsko-czechosłowacka nie była jeszcze gotowa, a sferom czechosłowackim chodzi o to, aby zawarcie umowy nastąpiło natychmiast i aby umowę zaraz podpisać.

Ale są jednak pewne trudności. Oto agrarjusze czescy sprzeciwiają się owym punktom umowy, które ustanawiają, że zboże, względnie towary zbożowe z Polski będzie można bez specjalnych opłat sprowadzać do Czechosłowacji. Jest więc możliwem, że o ile trudności w łonie rządu praskiego nie zostaną usunięte — nastanie nowa zwłoka w podróży warszawskiej ministra Benesza.

Poza sprawami handlowemi, najbardziej opinję w Polsce zainteresować winne — sprawy mniejszościowe polsko-czechosłowackie, o których pertraktowano od dość już długiego czasu pomiędzy Polską a Czechosłowacją. — Dotychczasowe jednak wyniki równają się — zeru. Jeśli nastąpiło jednak polepszenie, naprzykład na Śląsku czechosłowackim odnośnie do mniejszości polskiej, to należy je przypisać wzajemnym stosunkom partyj socjalistycznych, a nie rządom bezpośrednio. Dlatego na te sprawy właśnie teraz trzeba zwrócić baczną uwagę. Sprawy szkolne i obywatelskie, oraz ochrony pracy — stają się obecnie najbardziej aktualnemi.

Tak samo trzeba — chcąc być sprawiedliwymi — wpłynąć na administrację polską na wschodzie, aby nie stosowała bezmyślnych zasad utrakwizacji szkół czeskich (na Wo- Wołyniu) i zamiany tychże na szkoły polskie. Takie postępowanie zaostrzy nietylko wzajemne stosunki, ale szkodzi naszej mniejszości na Śląsku.

*

Strejk komunistyczny, trwający 6 dni, — skończył się klęską dla komunistów i ich karkołomnej taktyki. Wywołali bowiem strejk w chwili, gdy robotnicy w przemyśle górniczym od 10 miesięcy pracowali tylko po 2 lub trzy dni w tygodniu. Strejku pragnęli najbardziej kapitaliści oraz szowiniści czescy. — Bo oto na ten temat bratni nasz organ w Czechosłowacji, „Robotnik Śląski“, przynosi następujące ciekawe rewelacje:

Komuniści czescy w cichem porozumieniu z szowinistami czeskimi wywołali strejk w tym celu, aby kapitaliści mieli pretekst do wyrzucenia kilku tysięcy polskich górników i hutników, przynależnych do Polski. Kapitaliści bowiem dawno już zamiary te chcieli uskutecznić, ale dzięki wpływom organizacyj zawodowych zamiary te unicestwiono. Obecnie kapitaliści poczynają sobie coraz bezczelniej postępować z polskimi górnikami, bo kto ich ma bronić? Komuniści są bezsilni, zaś socjaliści wydali byli hasło niestrejkowania. Właśnie dlatego agitatorzy komunistyczni rzucili się z całym impetem na zagłębie ostawsko-karwińskie i huty trzynieckie, byle skłonić polskich robotników do strejku. Częściowo się im to udało, a teraz biedne ofiary strejku komunistycznego są bez dachu nad głową, bez chleba... W samej Karwinie dotychczas wydalono około 600 górników polskich, w Trzyńcu, Boguminie i Frysztacie około 200 hutników, a dalsze wydalania zapowiadają pisma kapitalistyczne w Ostrawie.

Ostatni strejk komunistów w Ostrawie dosadnie charakteryzuje zabójczą poprostu dla robotników taktykę komunistów. Przed strejkiem i w pierwszych dniach tegoż strejku agitatorzy komunistyczni w bezczelny sposób okłamywali robotników na Śląsku i Morawach, mówiąc, że inne zagłębia węglowe w Republice staną, że wielkie huty w Pilznie, Pradze, Libercu itd. również zastrejkują, że wszyscy robotnicy staną w obronie robotników ostrawskich. Tymczasem zagłębie kładneńskie, mające większość komunistyczną, uchwaliło nie strejkować, a o innych okręgach wogóle nic nie słyszano. Mimo to rewolucjoniści salonowi pędzili niewinnych ludzi na śmierć, prowokowali pucz, spowodowali liczne aresztowania i wydalenia robotników. — Wiedzieli oni, że strejk nie ma żadnych widoków powodzenia, a kłamstwami i krzykiem wpędzili ludzi do nieszczęścia.

Co do nieszczęśliwych robotników polskich, wydalonych obecnie z pracy, to organizacje czynią, co mogą, aby wstrzymać groźną falę wydalenia. Tak samo konsulat polski w Morawskiej Ostrawie zajął się losem nieszczęśliwych. Ale i odpowiednie czynniki w Polsce powinne pamiętać o tej sprawie. Szczególnie teraz, z okazji przyjazdu ministra Benesza do Polski, sprawa ta winna być otwartą na łamach prasy polskiej, bo przecież nie można pozwolić, aby z powodu zbrodniczej taktyki komunistycznej wyrzucono na bruk setki rodzin robotniczych.

Hindenburg „republikanin“.

Najpoddańszy sługa cesarza.

W książce byłego cesarza niemieckiego Wilhelma pod tyt. „Erzeignisse und Gestalten“ (Zdarzenia i postaci) pomieszczone są także listy wymieniane między cesarzem, a Hindenburgiem. W liście z d. 30. marca 1921 pisał Hindenburg: „...Współczuwam z głębi duszy z Waszym Majestatem. Rozumiem, jak bezgranicznie ciężko jest Waszej cesarskiej Mości czuć się tak wyłączonym od pozytywnej pracy dla ojczyzny... Składam Waszej Królewskiej Mości wyrazy najgłębszego hołdu, bezgranicznej wierności i wdzięczności. — Najpoddańszy Hindenburg generał-marszałek polowy“.

Hindenburg pragnął w r. 1921 aby Wilhelm „pracował pozytywnie“, to znaczy, wobec tego, że „jego majestat“ nie mógłby być powiedzmy listonoszem, bo do tego nie miałby ani ochoty ani zdolności, aby się podjął na nowo „roboty“ jako cesarz. W r. 1921 był Hindenburg tego cesarza „najpoddańszym sługą“, wierność dozgonną mu zaprzysięgał, czyż do dzisiaj zmienił niepoprawny monarchista swe przekonania? Nieprawda! Był i pozostał do szpiku kości militarystą i monarchistą. I dlatego jego kandydatura musi być uważana za prowokację.

W „Welt am Montag“ von Gerlach publikuje artykuł p. t. „Hindenburg, jako wychowawca“. W artykule tym znajdują się aforyzmy Hindenburga, odnośnie do rozmaitych kwestji politycznych. Gerlach pisze, że Hindenburg jest to mąż 4-ch K.: Kadetenkorps, Kaserne, Kasino i Kriegsakademie.

W sprawach politycznych życiorys Hindenburga nie ma nic do powiedzenia. W r. 1894 w Oldenburgu Hindenburg oświadczył, że od czasu, jak jeszcze był uczniem szkoły kadetów, nigdy nie miał w ręku dzieła literackiego. Hindenburg był śmiertelnym wrogiem sądownictwa rozjemczego. Wojna, mówił Hindenburg, jest jedynym środkiem, mogącym rozstrzygnąć losy narodu.

I dalej cytuje Gerlach słowa Hindenburga z roku 1916:

„Żaden naród, posiadający chociaż kropelkę krwi męskiej i honoru w żyłach nie podda nigdy swego bytu, ani honoru procedurze rozjemczej innych narodów“.

Autor stwierdza dalej, że Hindenburg był zwolennikiem niemiłosiernego prowadzenia wojny, Hindenburg propagował w armji kary cielesne. Kazał przywiązywać żołnierzy i bicować.

W marcu 1915 roku Hindenburg oświadczył wobec amerykańskiego senatora Beveridge'a: „Nie mamy żadnej niechęci ani do Francji, ani do Rosji. Bardzo wysoko cenimy Francję — ale Anglję?! Anglji nienawidzimy. Ona jest sprawcą wszystkiego złego“.

„W roku 1866 — mówił Hindenburg — wojna Niemiec z Austrją była pojedynkiem dwóch rycerzy-kawalerów. W r. 1870 i 1871 byliśmy zmuszeni ukarać niegrzecznego chłopczyka, dziś atoli musimy ubić łotra“.

W 1914 r. Hindenburg oświadczył: „Wojna będzie trwała, mam nadzieję, tak długo, dopóki wszystko nie podda się naszej woli“.

Gerlach dodaje, że Niemcy musiały się poddać woli innych. Artykuł swój kończy Gerlach stwierdzeniem, że takiego właśnie 78-o letniego starca wysuwa się obecnie na prezydenta Rzeszy. Największą przysługę odda mu naród niemiecki, jeżeli w dniu 26. kwietnia pozwoli mu spocząć na laurach.

—:::—

Painlevé i Caillaux.

Painleve.

Paweł Panleve, który po Herriocie objął ster rządów Francji, urodził się w r. 1863 jako syn księgarza. Już jako 23 letni młodzieniec dzięki swym wybitnym pracom na polu matematyki, fizyki i astronomji powołany został na katedrę uniwersytecką w Lille, skąd po pięciu latach udał się do Sztokholmu, gdzie wykładał na uniwersytecie.

W krąg polityki wciągnęła go wielka walka o Dreyfussa, w której stanął otwarcie po stronie skazanego kapitana artylerji. W r. 1910 zdecydował się rozpocząć życie parlamentarne, przyjmując mandat, ofiarowany mu przez blok lewicowy. Ale dopiero wojna wyniosła Painlevego na wyżyny wielkiej działalności politycznej. W gabinecie Ribota w marcu 1917 został ministrem wojny: jego zasługą na tem stanowisku było wysunięcie na pierwszy plan Focha i Petaina. We wrześniu 1917 po ustąpieniu Ribota został prezydentem ministrów, rząd jego jednak trwał tylko do 13. listopada 1917, ustępując gabinetowi Clemenceau. W r. 1919 wybrany ponownie posłem, staje wraz z Herriotem na czele opozycji przeciw Blokowi nacjonalnemu. Po wyborach w maju roku ubiegłego Izba, w większości swej lewicowa, oddała mu godność prezydenta.

Caillaux.

Minister skarbu, Caillaux, liczy obecnie 62 lat życia. Ojciec jego, prawicowy polityk i poseł za rządów Mac-Mahona, wycofawszy się z życia publicznego, zajął się robieniem majątku i umarł jako prezydent francuskiej koleji południowej. Caillaux, bogaty spadkobierca, poszedł zrazu w ślady ojca. W r 1898 wybrany posłem, przystąpił do prawicy; w gabinecie Waldeck-Rousseau piastował tekę ministra skarbu. Dopiero w r. 1908 dokonał się u niego wielki zwrot na lewo. W r. 1911 został poraz pierwszy prezydentem ministrów. Niezgodność z większością opinji w sprawie alzackiej spowodowała jego upadek. W r. 1914 był ministrem skarbu. Na ten czas przypada tragiczna afera rodzinna: żona Caillaux, oburzona obelgami, miotanemi na męża w dzienniku „Figaro“, zastrzeliła redaktora, Colmette'a. Caillaux wobec tego był zmuszony ustąpić z areny życia publicznego.

Znana jest jego rola w czasie wojny. Oskarżony o zdradę stanu za rzekome porozumiewanie się z Niemcami został skazany na wygnanie z kraju. Niedawno dopiero za rządów Herriota nastąpiła rehabilitacja tak jego jak i Malvy'ego.

Obecnie ten trzeźwo myślący polityk, wysuwa się znowu na czoło życia politycznego.

Pamiętniki Juljusza Guesde.

(Inf. Międzynar.). W uroczystości odsłonięcia pomnika Juljusza Guesde, które odbyło się podczas świąt wielkanocnych w Roubaix brał udział jako przedstawiciel socjalistycznej Międzynarodówki robotniczej tow. Shaw.

W ten sposób uczciła Międzynarodówka pamięć męża, który nietylko był pierwszym krzewicielem ruchu robotniczego we Francji a po straszliwym upływie krwi w czasie komuny budził go nanowo do życia ale także w I. Międzynarodówce odgrywał wybitną rolę i po jej rozwiązaniu pracował w pierwszych szeregach (od r. 1878) nad odbudową międzynarodowej organizacji.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 19 kwietnia

WANDA SIEMASZKOWA PRZESZŁA CIĘŻKĄ OPERACJĘ. Znakomita artystka dramatyczna Wanda Siemaszkowa, która przez szereg miesięcy występowała w Ameryce w teatrach polskich, bawiąc w Buffalo ciężko zapadła na zdrowiu i musiała się tam poddać niebezpiecznej operacji wyjęcia kamieni żółciowych. Obecnie świetna artystka wróciła już zupełnie do zdrowia i rozpoczęła ponownie występy w Chicago.

JAQUES THIBAUD, najznakomitszy skrzypek francuski wypełni program XXIII Koncertu mistrzowskiego który się odbędzie we wtorek 21. b. m. Krytyka europejska ocenia Thibauda jako jednego z największych artystów współczesnych. Słynny krytyk paryski Bellaique pisał o nim: „Ze wszystkich skrzypków, których słyszałem w ciągu lat ostatnich Thibaud zbliża się najwięcej do tego demonicznego zjawiska, jakiem był w sztuce skrzypcowej Ysaye. Gra jego błyszczy i grzeje, z tej gry przemawia żywy duch muzyki w skończonej wirtuozowskiej formie. Thibaud jest skrzypkiem par excellence tego szlachetnego a rzadkiego typu: Wirtuozów-poetów".

WYCIECZKA FARMACEUTYCZNA. W okresie przedświątecznym bawiła we Lwowie grupa studentek i studentów farmacji Uniwersytetu warszawskiego, która przez kilka tygodni zwiedzała Zakłady Przemysłowo-chemiczne Małopolski. — Wycieczkę prowadzi i prof. Uniwer. Warsz. inż. Adam Koss i Asystent katedry technologji środków lekarskich Br. Rzeczkowski.

Uczestnicy wycieczki zwiedzili kolejno Państwowe Zakłady Chemiczne w Chorzowie, Zakłady przemysłowe w Krakowie, Saliny w Wieliczce, hutę i destylarnię drzewa bukowego w Węg. Górce, browar papiernię w Żywcu, rafinerje i destylarnię w Jaśle i Krośnie, Zakłady przemysłowe w Drohobyczu i Borysławiu. — Wycieczkę podejmowały we Lwowie bardzo serdecznie Organizacje Zawodu Aptekarskiego, a pomieszczenie znaleźli uczestnicy w gościnnym duchem przejętym Domu Akademickim Słuchaczów Medycyny.

MAGISTRAT W ROLI PAROBKA KAMIENICZNIKÓW. Właścicielka kamienicy przy ul. Kordeckiego l. 17, Szymańska, nie mogąc się pozbyć niewygodnej lokatorki Marji P., szykanuje staruszkę w niegodziwy sposób. Gdy sąd nie zgodził się na awizację lokatorki, właścicielka sprowadziła komisję magistracką, która usłużnie orzekła, że lokal zajmowany przez Marję P. nie nadaje się na mieszkanie i ma być do 3 dni opróżniony.

Zapytujemy kacyków magistrackich, czy komisje mieszkaniowe istnieją dla wygody kamieniczników? Czy magistrat zawsze i wszędzie musi spełniać rolę egzekutora interesów kamieniczników? Czas skończyć z systemem osobistych protekcyjek i przywilejów!

KUPIEC NASZYCH CZASÓW. Salamon Majblum, kupiec z Rohatyna zapragnął szybko dojść do majątku. W tym celu pobierał od różnych kupców towary na kredyt, wystawiał im na większe sumy weksle, których następnie nie wykupywał. Poszkodowani donieśli o tem policji, która przeprowadziwszy śledztwo w tej sprawie zarządziła aresztowanie sprytnego Majbluma. Dotychczas zgłosili się w Urzędzie śledczym policji następujący poszkodowani: Jakób Kuśnierz, Schulim Gruber, Steffi Priwner i Mendel Mejs, właściciele sklepów przy ul. Kazimierzowskiej, firmy Łazar Kem i Ska, oraz Abraham Grünspan z ul. Legjonów, Arnold Schnapper z ul. Szpitalnej, Schulim Goldfischer z ul. Zamarstynowskiej i Chaim Traugut z ul. Furmańskiej. Lista ofiar Majbluma prawdopodobnie nie jest jeszcze wyczerpaną.

Z DZIAŁALNOŚCI NIEBIESKICH PTAKÓW. Władysław Noga, zam. przy ul. Gródeckiej l. 71, sprzedał tombakowy łańcuszek jako złoty wieśniakowi Michałowi Jamnemu, z Mitrowic, pow. lwowskiego. Poszkodowany stwierdziwszy oszustwo odszukał Nogę na ulicy i spowodował jego aresztowanie.

Alfons Grodecki, zam. przy ul. Gródeckiej l. 53, przedstawiał się jako akademik i wyłudzał od różnych osób pieniędzy, dokonując równocześnie licznych sprzeniewierzeń. Poszkodowani spowodowali aresztowanie niebieskiego ptaka.

KRONIKA NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW. Bronisław Sanocki został potrącony przez dorożkę w pobliżu dworca kolejowego, przyczem doznał ciężkich kontuzji na twarzy i rękach.

Tekla Kuszewicz, zam. przy ul. Skarbkowskiej l. 25, zachorowała nagle. Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala.

Salamona Rapsa dotkliwie pokąsał kot, prawdopodobnie chory na wściekliznę.

Wałęsające się psy po ulicach miasta pokąsały Wilhelma Kaczkę i Michała Wołoseckiego. Udzielono im pomocy w Pogotowiu rat.

Z WYSTĘPÓW MISTRZÓW DŁUTA I WYTRYCHA. Nieznani sprawcy włamali się nocą do wystawy firmy „Powszechny Zakład Odzieży" w pasażu Mikolascha i skradli wiele ubrań, wartości około 800 zł.

Mina Zeiger, urzędniczka fabryki wyrobów żelaznych „Werol" przy ul. Tkackiej, doniosła policji, że ktoś skradł na szkodę tej fabryki aparat do spajania żelaza wraz z kilkoma palnikami, marki „Autogenisch", oraz manometer. Szkoda wynosi tysiąc zł.

ARESZTOWANIE AWANTURNIKÓW. Przed tygodniem trzech awanturników napadło w ogrodzie Kościuszki na Tadeusza Surowicza i Stanisława Jurkiewicza. Napastnicy pobili przechodzących sztabą żelazną.

Policja ustaliła następnie, iż napastnikami byli Włodzimierz Bubena i Stanisław Chrząszcz, oraz trzeci ich kolega nieznanego na razie nazwiska. Bubena i Chrząszcza osadzono w areszcie.

WIEJSKI DOSTAWCA MLEKA ZŁODZIEJEM. Aniela Bajgerowicz, żona kap. W. P., zam. przy pl. Bema, doniosła policji, że wieśniak dostarczający mleka skradł jej pugilares, w którym znajdowało się 67 zł., 5 dol., 10 kop. i 5 rubli w złocie, oraz złoty pierścionek. Poszkodowana nie zna nazwiska złodzieja, ani też jego miejsca zamieszkania.

Z ULICY. Cyryl Kutik, Józef Błotny i Anastazja Konowalska wywołali awanturę i zbiegowisko na ulicy. Osadzono ich w aresztach policyjnych, gdyż znajdowali się w stanie pijanym.

Za włóczęgostwo zamknięto w areszcie Mojżesza Kutenplona, Emanuela Goldberga, Tomasza Świdra i Michała Żukowskiego.

PORANIONY NOŻEM PRZEZ OJCA W SPORZE O KONIE. Marcin Hupała mieszka wraz z synem Janem w realności przy ul. św. Kingi l. 4. Wczoraj wieczorem powstał spór pomiędzy nimi, gdyż każdy z nich utrzymywał jakoby konie, które posiadali były jego wyłączną własnością. Marcin H. nie mogąc przeargumentować syna rzucił się na niego i nożem trzykrotnie zranił go w brzuch.

Lekarz Pogotowia rat. stwierdził, iż jedna z ran była głęboka i groźna dla życia. Wobec tego zranionego po zaopatrzeniu odwieziono do szpitala. Marcina Hupałę, nożowca, aresztowała policja.

Komunikat.

× WALNE ZGROMADZENIE członków towarzystwa „Ochrona lokatorów" we Lwowie, odbędzie się dnia 26. kwietnia (niedziela) o godz. 10-tej rano, w sali Instytutu technologicznego ul. Bourlarda l. 5. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie Zarządu. 2) Wybór 3 członków Zarządu w miejsce wylosowanych. 3) Wnioski.

W razie braku kompletu odbędzie się Zgromadzenie o godzinę później, przy każdej ilości członków z tym samym porządkiem dziennym.

Za Zarząd:
Gryglaszewski sekr. Dr. Dręgiewicz prezes.

—:::—

Wiadomości z kraju.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE ADWOKATA WARSZAWSKIEGO. 46-letni Stanisław Bocheński, adwokat warszawski, był również urzędnikiem firmy tytoniowej „Antoni Colers" w Hamburgu. Dnia 27. lutego wyjechał on z Krakowa, gdzie chwilowo mieszkał w hotelu Saskim i od tego czasu ślad za nim zaginął. Posiadał on przy sobie sumę około 2.500 zł.

Istnieje przypuszczenie, że B. mógł paść ofiarą wypadku.

SREBRO NIE WRACA DO KAS BANKU POLSKIEGO. W całym kraju ludność nie chętnie pozbywa się monet srebrnych, które też nie wracają do kas Banku Polskiego. Natomiast znaczne ilości bilonu, oraz biletów 1 i 2-złotowych powraca do kas tego banku, co świadczy o nasyceniu rynku zdawkowemi monetami.

MARKI, O KTÓRE NIE DBAJĄ ICH POSIADACZE. 3.064.844,598.270 marek polskich dotychczas nie wymieniano na złote. Stanowi to równowartość 1 miljon 700 tys. zł.

Banknoty markowe wymieniane będą tylko do 31. maja b. r., zaś po tym terminie tracą swą wartość.

—:::—

Jak budowniczowie „zwalczają" bezrobocie?

Wobec słabo rozwijającego się ruchu budowlanego we Lwowie przedsiębiorcy budowlani zaczynają już sprowadzać robotników z prowincji, zamiast zatrudnić bezrobotnych miejscowych. Jeden taki pan sprowadził 10 robotników z Oleska, jak gdyby nie widział tysięcy poszukujących pracy na giełdzie budowlanej we Lwowie.

Możeby władze zechciały pouczyć tych panów o ich obowiązkach wobec robotników lwowskich.

—::—

Sprawy partyjne.

* SEKCJA KOBIET P. P. S. prosi cały Zarząd o przybycie na pogadankę, która się odbędzie w poniedziałek dnia 20. b. m. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu Sykstuska 21, II. p.

* POSIEDZENIE KOMITETU 1-go MAJA odbędzie się w poniedziałek 20. b. m. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu Pracowników gminnych przy ul. Ormiańskiej l. 2. II. p. Uprasza się Szan. Towarzyszy o punktualne przybycie.

* POSIEDZENIE KOMITETU OBWODOWEGO odbędzie się dnia 19. bm. o godz. 10-tej rano w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21. II. p. Uprasza się tow. Andreasika, Bednarskiego, Tad. Drobuta, dr. Herschtala, Smulikowską, Trawiecką, Talarka, Żelaszkiewicza, Kochańskiego, Wiśniewską Jadwigę i Wincentego Markowskich, Halucha, Handlera, Stompego Mich., Wernicową, Wernica, Melnarowicza, dr. Starkiewicza, Schustera i Józefa Ochmanna o bezwarunkowe przybycie.

Prezydjum Kom. Obw. P. P. S.

* BACZNOŚĆ TOWARZYSZE W BORYSŁAWIU! W niedzielę dnia 19. bm. odbędzie się o godz. 10-tej rano w „Domu Ludowym"
ZGROMADZENIE TOWARZYSZY PARTYJNYCH.
Jawcie się licznie!

—:::—

Komisja sejmowa we Lwowie.

Dla zbadania działalności Izby skarbowej lwowskiej zjechała komisja wybrana przez sejm w składzie następującym: b. minister skarbu pos. Jerzy Michalski, jako przewodniczący, posłowie: Hausner (PPS.), Dolanowicz (Ch. D.), Sanojca (Wyzwolenie), Manaczyński (ZLN.) i Pieniążek (Piast), oraz pos. Frostig (kl. żyd.) jako sekretarz.

Na pierwszem posiedzeniu ustalono program działalności w ten sposób, że najpierw zbada komisja akta i okólniki, wogóle sposób wymiaru podatku, następnie wymiary podatków, na całym terenie trzech województw w miastach wojewódzkich i powiatowych. Dla ułatwienia pracy, komisja podzieli się na grupy po dwóch posłów, by prędzej mogła swoją pracę zakończyć.

W dniu drugim pobytu badała komisja akta wymiarowe w pięciu inspektoratach podatkowych.

Obfity materjał, jaki komisja znalazła, jest niezwykle pouczający i rzuca niewesołe światło na moralność podatkową na terenie dyrekcji skarbowej lwowskiej.

Działalność komisji potrwa — z przerwami ze względu na prace sejmowe — kilka tygodni.

W czynnościach komisji ogromnie pomocni są szefowie wydziałów dyrekcji lwowskiej, którzy ochotnie spieszą z wszelkiemi informacjami, przyczyniając się do istotnie skrupulatnego zbadania i ustalenia sprawy.

—:::—

Pogrzeb ofiary eksplozji w rafinerji nafty na Znieslenlu.

LWÓW, 18. kwietnia.

Wczoraj o godzinie 4-tej popołudniu odbył się pogrzeb śp. Wojciecha Szymańskiego, werkmistrza rafinerji nafty na Znjesieniu, zmarłego tragiczną śmiercią podczas eksplozji motoru.

Rodzina, towarzysze pracy zmarłego, oraz tłumy publiczności, wzięły udział w tym smutnym obrzędzie.

Nad mogiłą przemawiał tow. Kuśnierz, imieniem Zw. Zawodowych. Wśród przejmującego płaczu najbliższych zmarłego, złożono zwłoki na wieczny spoczynek.

Niech mu ziemia będzie lekką!

Maszynista Leon Zając, również ofiara tego wybuchu, o którego groźnym stanie wczoraj donosiliśmy, znajduje się przy życiu w leczeniu szpitalnem. Stan jego jest nadal bardzo groźny.

DALSZE ŚLEDZTWO W SPRAWIE EKSPLOZJI.

Śledztwo w sprawie eksplozji prowadzi w dalszym ciągu sędzia śledczy i policja.

Zarząd rafinerji stale twierdzi, że bezpośrednim powodem wybuchu była dostawa wadliwych materjałów pochodzących z wytwórni „Gaz". Motor, który eksplodował, poruszany był zgęszczonem powietrzem. Dostarczono podobno zamiast zgęszczonego powietrza tlen, który przy użyciu spowodował eksplozję.

Wierzymy, że śledztwo ustali właściwy powód katastrofy i winnych pociągnie do surowej odpowiedzialności.

—::—

Wyrok na policjanta za śmiertelne pobicie.

W Warszawie w VIII. wydziale karnym sądu okręgowego rozpatrywana była sprawa pobicia przez policjantów woźnicy taboru miejskiego, Wacława Kalinowskiego, czego rezultatem była śmierć.

W wyniku śledztwa postawieni zostali w stan oskarżenia dwaj policjanci: Wacław Cimoch i Franciszek Zwierzchowski, którzy zatrzymali będącego w stanie nietrzeźwym Kalinowskiego wraz z furgonem i odprowadzili go do I-go komisarjatu, bili go i kopali.

Oskarżał naczelny prokurator sądu okręgowego, p. Rudnicki, wskazując w jakich warunkach zmarł Kalinowski, podkreślił społeczne tło sprawy, oraz zaznaczył, że „władza nie jest po to, aby utrudniać życie obywatelom, lecz po to, by je ułatwiać".

Z mocą p. Rudnicki oświadczył, że policji nie wolno bić obywateli, i pośrednio ich mordować. Z chwilą, gdy Kalinowski jako pijany został przez policjantów ubezwładniony, powinien był już być dla nich osobą nietykalną i w żadnym wypadku nie wolno go było bić. Jeśli nawet Kalinowski szamotał się, można go było związać, położyć na furgonie i pozostawić spokojnie pod opieką prawa.

Po całodziennej rozprawie i zbadaniu 27 świadków, sąd, o składzie: przewodniczący sędzia Brandt, asesorzy: sędziowie Skawiński i Żuchowski, wydał wyrok skazujący policjanta Franciszka Zwierzchowskiego na półtora roku więzienia, zamieniającego dom poprawy; zaś drugiego policjanta sąd uniewinnił. Skazanego pozostawiono na wolności, wskutek złożenia kaucji w wysokości 500 zł.

Powództwo cywilne zostało uwzględnione w wysokości 18.560 złotych 70 gr. na rzecz wdowy po Kalinowskim i jej 4 dzieci.

Morderstwo i samobójstwo z miłości.

Z Ołomuńca donoszą o tragedji miłosnej dwojga młodych ludzi, którzy nie mogąc się połączyć, przenieśli wspólną śmierć nad życie z dala od siebie. 23-letni pomocnik ślusarski, Franciszek Bohusz, zakochał się w 18-letniej Annie Berger, służącej u jego rodziców. Ojciec Bohusza nie chciał jednak zgodzić się na małżeństwo syna zwłaszcza ze względu na to, że Franciszek niebawem miał rozpocząć służbę wojskową. Dziewczynę wydalono z domu, co zakochani tak sobie wzięli do serca, że postanowili umrzeć. Udali się do miejscowości Römerstadt, gdzie zamieszkali w hotelu, gdzie podali się jako małżeństwo. Onegdaj rano Bohusz sztyletem, sporządzonym przez siebie w warsztacie, zabił ukochaną, poczem ten sam sztylet skierował w własne serce. Cios jednak nie trafił w serce, a wówczas desperat wywlókł się z łóżka i mimo wielkiego upływu krwi, zerwał przewód elektryczny ze ściany i powiesił się na drucie.

Ciężkie położenie chłopów w Rosji.

MOSKWA, 18. kwietnia. (Pat.) Dziś odbyła się w Leningradzie konferencja nowowybranych chłopskich delegatów gubernialnej leningradzkiej Rady. Konferencji przewodniczył Zinowiew. Włościanie podkreślali ciężkie położenie wsi sowieckiej. Delegaci stwierdzili, że ludność wiejska nie otrzymuje żadnej pomocy od włościańskich kooperatyw. Braki te i niedomagania organizacyjne, wedle oświadczenia delegatów włościańskich są właśnie przyczyną tak częstych buntów chłopskich w sowietach.

Sukces radjotechniki.

MELBOURNE, 18. kwietnia. „United Press" donosi: Przy obecnie przeprowadzanych tutaj doświadczeniach radiotechnicznych słyszano dzwonki kolejowe w pobliżu Longeisland koło N. Yorku. Odległość która w ten sposób została przezwyciężona wynosi 12.000 mil czyli 20.000 km.

Z dnia.

Kompromitacja medjumizmu.

Do pewnego miasta, którego ludność składała się w 50 proc. z bandytów, nożowców, szulerów i policjantów, oraz w drugiej połowie z ofiar tychże bandytów, nożowców, szulerów i policjantów — przybył na gościnne występy znakomity medjumista, luminarz wszechnicy telepatycznej w Hindukusz. Impreza genjalnego okultysty, stała się senzacją dnia a na widowiska magiczno-hypnotyzerskie spieszyły tłumy mieszkańców z obu warstw społecznych.

Nadprzyrodzone eksperymenty mistrza z Hindukusz, nie przekroczyłyby jednak normalnej miary senzacji, gdyby nie chytra policja, która wpadła na pomysł skorzystania z okazji i unieszkodliwienia raz na zawsze podejrzanych i antypaństwowych elementów, przy pomocy czarnej magji.

Uprzejmy czarodziej nie odmówił swej pomocy genjalnym komisarzom i do 24 godzin, wszystkie męty, podszywające się pod miano lojalnych obywateli, znalazły się pod kluczem w miejscowych brygidkach. W mieście zapanował idealny porządek. Nożowcy, którzy nie mieli kogo rżnąć, szulerzy, którym zabrakło naiwnych partnerów, bandyci, alfonsy i złodzieje, całe to bractwo w braku klijenteli opuściło miasto i rozjechało się na cztery wiatry.

Odtąd na ulicach widniały tylko sylwetki policjantów w galowych mundurach i hełmach, oraz czcigodne sutanny duchownych, którzy od czasu do czasu odprawiali uroczyste panichidy za pomyślność władz administracyjnych.

Genjalny medjumista obdarowany licznymi orderami, zajął zaszczytne stanowisko i na tej placówce praktykował w dalszym ciągu swoje czarnoksięstwo.

Aliści znalazł się pewien osobnik, który przez niedopatrzenie bujał na wolności i ten zadufanemu w swoją potęgę magikowi zadał nową kwestję do rozwiązania. Rozpisał on mianowicie konkurs w celu znalezienia najmądrzejszego, najgenialniejszego, najbardziej kryminalistycznie uzdolnionego policjanta w mieście. Mistrz nauk tajemnych podjął wyzwanie i rozpoczął poszukiwania. W mieście senzacja! Rozchodzą się nieprawdziwe wieści, że komisarze policyjni wytruli się nawzajem trucizną na szczury, dla uniknięcia konkurencji. Poszukiwania trwają... Mija dzień, drugi, trzeci — aż wreszcie przed obliczem zniecierpliwionego tłumu staje pobladły okultysta i drżącym głosem oświadcza, że w całym korpusie sprężystej policji, ani jednego mądrego nie znalazł.

On, dla którego igraszką było znalezienie szpilki w otchłaniach biustu prezydentowej miasta, który wyjaśnił magistrackiej komisji przyczynę rozkopania połowy ulic — załamał się wraz z całym aparatem swego czarnoksięstwa, na tej drobnej pozornie sprawie.

Mniejszości narod. u min. Thugutta.

WARSZAWA, 18. kwietnia. (AW). Min. Thugutt przyjął wczoraj szereg delegacji miejscowej ludności w Brześciu. Wśród tych 30 delegacji przedstawiciele Rosjan domagali się uznania Rosjan za mniejszość narodową w Polsce, z zastosowaniem ustaw językowych. Delegaci ukraińskiej „Proświty" natomiast założyli protest przeciwko dopuszczeniu języka rosyjskiego w szkołach miejscowych, twierdząc, że Rosjanie stanowią element napływowy. Delegaci miejscowej ludności wiejskiej oświadczyli, że nie mają nic wspólnego z Ukraińcami i uważają się za Poleszuków. Delegacja żydowska przedstawiła swe potrzeby szkolne i podkreślała lojalność ludności żydowskiej. Min. Thugutt wyjechał do Pińska.

Traktat kolejowy z Czechosłowacją.

WARSZAWA, 18. kwietnia. (Pat.) Dziś odbywa się w Krakowie konferencja kolejowa polsko-czeska, na której zostanie ostatecznie zatwierdzony projekt taryfy osobowo-bagażowej w bezpośredniej komunikacji między Polską a Czechami: Taryfa ma wejść w życie z dniem 1. maja.

Przeciw opłatom celnym za paczki z Ameryki.

Protest Komitetu Wyk. Związku Socjalistów Polskich w Ameryce.

W chicagowskim „Dzienniku Ludowym“ czytamy:

Przed kilku miesiącami rząd Polski wprowadził prawo, na mocy którego wszystkie paczki idące z Ameryki do Polski, podlegają opłacie celnej.

Komitet Wykonawczy Zw. Soc. Polskich na posiedzeniu z dn. 22. marca 1925 r. uważa, iż prawo to wysoce nieracjonalne w stosunku do ludu pracy jest w dodatku szkodliwe dla państwa polskiego, gdyż powoduje powszechne oburzenie pośród mas wychodźtwa polskiego w Stanach Zjednoczonych.

Robotnikowi w Polsce, który zarabia nieraz zaledwie dwa złote dziennie, dopomagali krewni ze Stanów Zjednoczonych, wysyłając częściowo nowe, a częściowo znoszone ubrania lub obuwie.

W ostatnich czasach większość tych paczek wróciła z powrotem, albo też została zmarnowana, a to dlatego, że odbiorcy nie mogli się zdobyć na opłatę cła, które w wielu wypadkach, jak sprawdziliśmy, wynosiło kilkakrotną wartość przesyłki.

Rozumiemy, iż byli ludzie, którzy korzystali z tego, że paczki nie podlegały cłu i wysyłali tą drogą towary na sprzedaż. Uważamy jednak, że państwo ma inne sposoby, które łatwo mogą zapobiec nadużyciom. Nic przecież łatwiejszego, jak sprawdzić, kto paczki odbiera i jaki z nich robi użytek. Nałożone odpowiednio wysokie kary pieniężne na sprzedających tą drogą otrzymane towary, usunęłyby spekulowanie takowemi.

Wobec tego zwracamy się do posłów socjalistycznych w Sejmie, aby zechcieli drogą ustawodawczą zobowiązać rząd do poczynienia odpowiednich zmian w tym prawie.

Policjant w walce o ryby.

Podwołoczyska, w kwietniu.

W jednym z numerów „Dziennika Ludowego“, w miesiącu styczniu br., ukazała się notatka „Ze stosunków granicznych“, piętnująca policję graniczną w Orzechowcu nad Zbruczem za aprowizowanie się bezpłatne kosztem ludności, wchodzącej w styczność służbową z policją. Kom. pol. w Skałacie Kurzeja po ukazaniu się tej notatki, pojechał natychmiast do prezesa Tow. Łowieckiego w Podwołoczyskach p. Haudeka i głównego rybaka w Orzechowcu, p. Michała Stasiszyna i odbył z nimi dłuższą konferencję, po której tak p. Haudek, jak i p. Stasiszyn udali się do starostwa w Skałacie, gdzie zeznali do protokółu, iż „dobrowolnie dawali policji ryby“. Na skutek takiego protokołu przodownik Putka kpił sobie z ludności i dalej z każdego połowu zabierał ryby i jak to „dobrowolne dawanie policji ryb“ wyglądało, okazało się w niedawno zaszłym zatargu w Orzechowcu między głównym rybakiem Michałem Stasiszynem, a przod. Putką. Putka bowiem — jak zwykle — udał się nad Zbrucz, ażeby rybakom zabrać ich połów. Stasiszyn jednak, wiedząc, iż Putta „za gorliwą i sumienną służbę“ (!) przydzielony na kurs przodowników w Tarnopolu odchodzi z Orzechowca, stawił opór, nie chcąc dać „dobrowolnie“ ryb. Putka mimo tego, uzbrojony w rewolwer, sam zaczął wybierać ryby ze zbiornika, wobec czego przyszło do tak ostrej scysji słownej, iż Putka wyciągnął rewolwer, grożąc nim Stasiszynowi, ten jednak porwał siekierę, wymyślając Putkę słowami: „Ty psiakrew, bandyto, złodzieju, kradłeś moją krwawicę przez cały rok, jeszcze rewolwerem mi grozisz?“ Za Stasiszynem sypnęli się wszyscy rybacy, to też Putka, widząc groźne oblicza, schował rewolwer i po bohatersku wycofał się z całej awantury.

Do czego doprowadziło „tuszowanie“ sprawy przez komisarzy policji.

Wobec tego domagamy się przeprowadzenia dochodzeń przez czynniki z poza Skałatu, dokąd Putka zawoził ryby i przestrzegamy przed próbą „tuszowania“ sprawy, fakt ten bowiem miał miejsce wobec wszystkich rybaków z Orzechowca.

W zwierciadle satyry.

Policyjny kacyk pewnego miasteczka wysłał do swej wyższej instancji następującą depeszę:

Wczoraj pewien człowiek nazwał mnie łotrem. Proszę o poinformowanie mnie, jak pan w podobnym wypadku zwykł postępować.

———————

Młoda dziewczynka zgłosiła się jako garderobiana.

— Czy umiesz fryzować, moje dziecko? — spytała pani.

— O tak, proszę łaski pani, nawet bardzo prędko... W przeciągu pół godziny będzie toaleta gotowa.

— W przeciągu pół godziny? W takim razie nie mogę cię przyjąć. Cóż robiłabym przez cały długi dzień?

———————

W parlamencie pewien mowca miał godzinny wykład o pojęciu przekupstwa. Naraz ktoś zawołał z galerji:

— Panie pośle... czy pan naprawdę sądzi, że w tem zgromadzeniu jest choć jeden, któryby nie wiedział, co to jest przekupstwo?

———————

Szofer wypowiedział służbę swemu panu, bankierowi.

— Dlaczego odchodzisz?

— Widzi pan — odpowiedział szofer — gdy jedziemy ulicą, słyszę zawsze głosy: Oto jedzie to bydlę... a ja nie wiem, czy się to do mnie odnosi, czy do pana.

———————

Umarł fabrykant płótna. Krewni kazali wydrukować mowę, wygłoszoną na jego pogrzebie i rozpowszechniali ją wśród ludzi. Dostała się także do pewnego robotnika tkackiego, który zauważył:

— Byłoby o wiele lepiej, gdyby mi ona wpadła była już dawno temu w ręce.

———————

Z artykułu w dzienniku:

„Stosunki są teraz tak spokojne i bezpieczne, że nawet milicja obywatelska może się publicznie pokazywać.

———————

— Czy jest możliwe ucywilizować Afrykańczyków? — spytał ktoś.

— O tak — brzmiała odpowiedź — jest to wcale możliwe; znam murzynów, którzy tak znakomicie kłamią i kradną, jakby zawsze byli cywilizowanymi Europejczykami.

———————

— Wie pan co? — odezwał się wieśniak do golarza — zboże teraz jest tak tanie, że mógłby mnie pan ogolić za połowę ceny.

— Przeciwnie — odparł golarz — raczej powinienem zażądać podwójnej ceny.

— ?

— Bo wówczas, gdy zboże spada w cenie, wieśniakom tak się przedłużają twarze, że mam dwa razy tyle do roboty.

———————

Robotnik przysłuchiwał się w parlamencie debatom nad sprawami podatkowemi. Gdy oznajmiono, że posiedzenie jest zamknięte, robotnik zawołał:

— Dobrzy panowie! chciałbym całe życie zadarmo dla was pracować!

— Jaki jest pański zawód? — spytał jeden z woźnych.

— Jestem powroźnikiem.

—:::—

Kongres związku międzynarodowego miłośników radjotechniki.

W dniu 14 bm. rozpoczął się w Paryżu pierwszy kongres międzynarodowego związku miłośników radiotechniki łącznie z pierwszym kongresem prawnym międzynarodowego komitetu radjotechnicznego.

Porządek dzienny pierwszego:

1) Organizacja związku międzynarodowego miłośników radjotechniki.

2) Organizacja międzynarodowa badań i wzajemnej łączności z Ameryką.

3) Podział długości fal, używanych przez miłośników i instytucje zawodowe.

4) Sprawa międzynarodowego języka pomocniczego.

5) Wyzyskanie radjotechniki do celów wychowawczych.

Organizacja prawna obradowała nad sprawami następującemi:

1) Zasady prawne fal. Prawa nadawcy i odbiorcy. Kontrola państwa.

2) Reglamentacja międzynarodowa długości fal.

3) Własność artystyczna i literacka. Prawa autorskie. Artyści i wykonawcy. Prawo pierwszeństwa w korzystaniu z wiadomości prasowych, finansowych i in.

Z DZIEDZINY MODY.

Z ruchu robotniczego.

§ WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZW. ZAW. odbędzie posiedzenie we wtorek dnia 21. b. m. o godz. 7-mej wieczór w lokalu Rady przy ul. Ossolińskich 10.

A. Andreasik. K. Żelaszkiewicz.

Radjo.

Genialne dzieło na usługach ludzkości.

Ludzie zaczynają się do radja przyzwyczajać, znaczenie jego rozumieć, ale tylko częściowo. Gdy ten i ów słucha koncertu za pośrednictwem radio — gdzieś z Berlina, czy Londynu, zdaje mu się, że właśnie poto uczeni wysilali swój mózg, by jemu „grało“, lub „śpiewało“ zdaleka.

Nie, radio ma jeszcze inne znaczenie, radio stało się jakgdyby niewidzialną ręką, mózgiem, węzłem, który ludzi zbliża, łączy, jednoczy nietylko gwoli towarzyskiej zabawie, ale przedewszystkiem w celu porozumiewania się ludzi z końca świata do końca, pogłębiania nauki i wiedzy.

Jak wynaleziono radio?

W roku 1896 zgłosił się do dyrektora angielskiego telegrafu Preecego student włoski Marconi z niesłychaną propozycją. Powiedział, że wynalazł telegraf bez drutu, i że po ostatecznych próbach da się on użyć całkiem praktycznie. Ponieważ kable podmorskie stale się psuły, dyrektor Preece, postanowił sprawdzić co mu przynosi student Marconi.

Z początku — mówił — odbieranie znaków się nie udawało. Przedłużyliśmy antenę... Z powodu silnego wiatru siedzieliśmy w pięciu, skuleni obok siebie w drzewnianej skrzyni na brzegu Lavernock Point w pobliżu Cardiff, kierując wzrok i słuch ku przyrządowi odbiorczemu, gdy nagle usłyszeliśmy — pierwsze wyraźne znaki Morsego przyniesione przez ów nieznany ośrodek, eter kosmiczny, — który stanowi jedyny pomost między planetami wszechświata. Były to znaki Morsego, które przybyły wedle umowy.

To były pierwsze próby, po których następowały coraz nowe udoskonalenia.

Marconi stał się wynalazcą jednego z największych i najwznioślejszych dzieł, jakie zna ludzkość.

Dziś radzio zostało oddane na usługi ludzkości i działa dla jej dobra wiele, bardzo wiele.

Dziś, gdy okręt samotny tonie na pełnem morzu, gdy potworne góry lodowe zagrażają okrętom, gdy aparat lotniczy zmyli drogę, wystarczy zawołać na alarm przy pomocy radio, by otrzymać odpowiedź, wskazówkę, pomoc.

Pamiętamy straszną katastrofę na morzu okrętu Titanic. Było to w roku 1912. 1000 ludzi wówczas zginęło. Ale około 700 osób zostało uratowanych, dzięki temu, że telegrafista tego okrętu alarmował przy pomocy radio o ratunek. Pomoc przyszła późno, ale bez niej i tych 700 osób byłoby poszło w głąb morza.

S O S to znaczy Save our Souls (Ratujcie nasze dusze).

Sygnał S O S, to sygnał oznaczający wołanie o ratunek. Na mocy konwencji międzynarodowej stacje odbiorcze muszą natychmiast przerywać wszystkie depesze, gdy otrzymają sygnał S O S. I dopóki nie załatwią życzeń sygnalizowanych tym znakiem, bądź to bezpośrednio bądź przez przekazanie ich dalszym stacjom odbiorczym, nie wolno im wykonywać żadnych innych czynności.

Niemiecka stacja Nauen wysyła w zimie codziennie wiadomości o stanie lodów na oceanach na podstawie komunikatu instytutu meteorologicznego. Mogą z nich korzystać wszystkie okręty na kuli ziemskiej, gdyż fale idące od tej stacji dosięgają odległości 20 tys. klm.

Przy pomocy aparatów radio-telegraficznych mogą dwie stacje nadbrzeżne, porozumiawszy się z sobą wskazać okrętowi, który drogę zmylił, gdzie się znajduje.

Radiotelefon został też oddany na usługi lekarzy. Dziś lekarz chcąc zbadać serce chorego, zakłada mu mikrofon na pierś, dołącza wzmacniacz głosu i słyszy jaknajdokładniej każde uderzenie, każdy szmer.

Za pośrednictwem radia słuchać można wykładów naukowych, można się uczyć języków, porozumiewać się podczas podróży.

Obecnie odbywa się kongres radiotechniczny w Paryżu, na którym między innymi ma być zadecydowane, jaki wspólny język ma służyć dla porozumiewania się radiowego. — jest tendencja do używania dla tego celu języka esperanto, w ostatnich czasach więcej respektowanego niż dawniej. Pozatem na kongresie ma być omówionych kilka spraw dotyczących ulepszenia radiotechniki, aby jeszcze większe oddawać mogła ludzkości usługi.

—:::—

Krawiec i pan.

BAJKA SOCJALISTYCZNA.

(Z włoskiego).

Pewien pan zamówił sobie u krawca ubranie, i prosił go, by nie żałował ani trudu ani pieniędzy a zrobił to ubranie tak wspaniałe, jak tylko można. Przyrzekł przytem majstrowi, że mu zapłaci za to sowicie.

Krawiec wziął się z radością do dzieła. Gdy przykrawywał kosztowny materjał, myślał sobie:

— Sam wybrałem to znakomite sukno, piękniejszego nie można było znaleźć, za to mi pan zapłaci od metra tyle a tyle talarów.

Szyjąc ubranie, poczciwina krawiec medytował:

— Za tą tak piękną robotę a tak satrannie wykończoną muszę sobie więcej policzyć niż zwyczajnie.

A gdy przyszywał guziki, przyszło mu na myśl, że pan mógłby mu zapłacić talara więcej, bo przecie jego dobremu smakowi zawdzięczać należy, że ubranie będą zdobiły takie piękne guziki.

— ...Taki jest los robotników... Dzięki pracy ich rąk otaczają się ludzie zbytkiem i wspaniałością, a oni sami skromnie pozostają w cieniu. A im większy tych panów otacza przepych tem pokorniejsi stają się prości robotnicy; przepych ich oszałamia, a nie pamiętają o tem, że ci panowie są właściwie ich dłużnikami. Im większe są wymagania, tem więcej starań dokłada robotnik, aby wielmożnego pana zadowolić, a wielmożnego pana aż rozsadza duma, gdy tak przystojnie się przyodzieje...

Tak sobie mądry krawczyk wszystko mądrze wymedytował, zatarł ręce z radości i szył aż huczało.

Gdy ubranie było gotowe, krawiec odniósł je panu do domu i pomagał mu przy wkładaniu.

— Hej — myślał nieborak — same spodnie są tyle warte, ile chciałem żądać za całe ubranie.

A cóż dopiero gdy pan włożył kamizelkę! toż podziwiał krawiec swoje dzieło i myślał:

— Za samą kamizelkę będzie mi musiał zapłacić ze dwa talary więcej.

A skoro pan ubrał się w surdut, krawiec aż urósł z dumy i podziwu, że takie jest wspaniałe dzieło jego rąk.

Pan rzeczywiście wyglądał imponująco i zaczął majestatycznie chodzić po pokoju. A biedny krawiec wydał się sobie taki malutki, że nie ośmielił się panu przedstawić rachunku a tem mniej żądać pieniędzy za ubranie. Tak też było i w następnych dniach. — Każdego dnia nieboraczek był już zdecydowany upomnieć się o swe pieniądze, lecz ilekroć pan przechodząc koło jego sklepu nie zaszczycił go nawet spojrzeniem — odwaga jego zamierała a słowa przypomnienia więzły mu w gardle.

—:::—

Export amerykański.

WASZYNGTON, 17. kwietnia. Wywóz ze St. Zjednoczonych w miesiącu marcu osiągnął wysokość 452 miljonów dolarów, podczas kiedy przywóz w tymże miesiącu ogranicza się do sumy 385 miljonów. Nadwyżka wywozu wynosi zatem 67 miljonów.

—:::—

Tramwaje warszawskie przyniosły czystego zysku 10 milj. złotych!

Ale bilety są po 15 groszy.

Na wzrost frekwencji pasażerów w tramwajach w roku 1924 wpłynęła stabilizacja waluty i niska taryfa, gdyż koszt przejazdu całego kursu wynosi 15 groszy, oraz rozwój przedsiębiorstwa przez pobudowanie nowych linji, których w jednym r. 1924 przybyło z górą 15 klm. Wpłynęło to na znaczne ożywienie ruchu między przedmieściami, a miastem.

Wzrost frekwencji rozpoczął się w drugiej połowie roku. Od września do grudnia r. z. i w styczniu r. b. ruch wzrósł tak znacznie, iż tramwaje przewoziły przeciętnie o 70 procent pasażerów więcej, niż w pierwszej połowie roku 1924, jeden zaś wagon przewoził przeciętnie po 1500 osób dziennie. Dzięki temu w r. 1924 zamiast preliminowanych zł. 12,420.000, ruch tramwajowy osobowy i towarowy przyniósł 23,456.802 zł. 93 gr.

Wydatki zamiast preliminowanych zł. 8,830.000, wyniosły 13,987.553 zł. 11 gr. Dało to nadwyżkę dochodów w wysokości złotych 10,004.358 groszy 16, zamiast preliminowanych 3,790.000 zł., a zatem o 163.96 proc. więcej.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Niedziela, o godz. 3 pop. „Kiliński“.

Niedziela, o godz. 7'30 w. „Królowa Saby“.

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Cyrulik sewilski“ (50 proc. zniżki).

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Aida“ (gośc. występ Łucezarskiej i Skupniewskiego oraz występ Platówny).

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Królowa Saby“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b:

Niedziela, o godz. 7'30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy“.

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Spadkobierca“ (50 proc. zniżki).

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Spadkobierca“ (50 proc. zniżki).

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Wielka Księżna i chłopiec hotelowy“.

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI, ul. Słoneczna:

Niedziela „Clo-clo“.

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo“.

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo“.

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Olo-clo“.

—:::—

UKRAIŃSKI TEATR J. STADNIKA (Szaszkiewicza 5).

Niedziela o godz. 3.30 popoł. „Księżniczka Czardasza“.

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Woskresennia“ (Zmartwychwstanie).

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Niema teściowa“ (Anonimy)

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Dni enaszego życia“. Po raz pie drugi. — Nowość!

—::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska L. 11.

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Surka w 7-mem Niebie“ z p. Kaniewską w roli tytułowej

—:::—

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA:

Wtorek 21. kwietnia Jacques THIBAUD, skrzypek (Paryż) 159—2

—:::—

„MASKARADA NA PODDASZU“. W przyszłym tygodniu odbędzie się premiera tej ślicznej komedji Vojnovića, najznakomitszego pisarza współczesnego Jugosławji. Autor znany jest również polskiej publiczności ze swoich komedji i dramatów, wśród których „Pani ze słonecznikiem“ cieszyła się na naszych scenach ogromnem powodzeniem. Próby odbywają się codziennie pod reżyserją J. Sosnowskiego, który w sztuce tej objął ponadto rolę Prologów przed każdym aktem. Artysta - malarz Z. Balk przygotowuje znowu bogate piękne dekoracje, przedstawiające fragment widoku pięknej Raguzy. Warstaty krawieckie pracują nad wykończeniem stylowych kostjumów.

—::—

Za wiersz. milm. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·10. Nadesłane Zł. —·30, w tekście Zł. —·50.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł — 60 Drobne ogł. za słowo Zł. — 08 Komunikaty Zł. — ·40, zamiejscowe o 25% drożej.

Rok założ. 1881 Rok założ. 1881

Wszelkie artykuły domowo - gospodarcze i toaletowe

POLECA

ALOJZY HÜBNER

464— GŁÓWNY SKŁAD FARB i MATERJAŁÓW

LWÓW, RYNEK 38.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książkę wojskową i leg. osobistą Henryka Dmilrzaka ur. 1900 w Grabownicy. 460—3

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową Władysława Błaża ur. 1899 r. 460—3

SPECJALISTA CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH 371

Dr. I. Mund b. sekundarjusz szpitala wied. i lwowsk., ord. 8—10, 12—1, 3—6, w niedzielę 9—1, **Lwów, Asnyka 1,** (róg Pańskiej)

ZAKŁAD LEKARSKO - DENTYSTYCZNO - TECHNICZNY

Lek. A. JUNGFER we Lwowie

został przeniesiony na **ulicę Gródecką 76** wejście **Na Błonie 2.** — Tel. 10—36

DOGODNE WARUNKI PŁATNOŚCI 455—3

P. T. Kolejarzom i emerytom udziela się zniżki cen.

W chorobach skórnych i wenerycznych

b. sekundarjusz klinik wiedeńskich, b. sekundarjusz Szpitala Państwowego we Lwowie 6—1

Dr. Laura Füllenbaum

ordynuje od **3—6** popołudniu **ul. Żółkiewska L. 33.**

L. 1626. Stanisławów, 10 kwietnia 1925.

KONKURS

Rozpisuje się niniejszem konkurs

1) **Na posadę LEKARZA dla sanatorjum gruźliczego w Worochcie.** Warunki: płaca wedle umowy, w naturze mieszkanie w budynku zakładowym z 3 pokoji, opał, światło oraz wyżywienie. Dla członków najbliższej rodziny lekarza wyżywienie po cenie własnych kosztów. W podaniu podać należy wysokość żądanego honorarjum w gotówce oraz curriculum vitae. Pierwszeństwo dla lekarzy z praktyką sanatoryjną.

2) **Na posadę ZARZĄDCY sanatorjum.** Warunki: mieszkanie, opał, światło oraz wyżywienie dla 1 osoby (wikt zakładowy), płaca wedle umowy, w podaniu podać należy wysokość żądanego wynagrodzenia w gotówce. Wymagana jest znajomość gruntowna buchalterji. Pierwszeństwo dla osób, które stanowisko podobne już zajmowały. Do podania dołączyć należy curriculum vitae.

Podania wnosić należy w terminie do 25 kwietnia 1925 pod adresem Pow. Kasa chorych w Stanisławowie. Obsada stanowisk nastąpi bezzwłocznie po rozstrzygnięciu podań.

Zarząd Powiat. Kasy chorych w Stanisławowie.

439—2



89

W CENTRALI POŃCZOCH PFAU RYNEK 19

NAJTANIEJ

80 WCHÓD PRZEZ SIEŃ



LEKARZ-DENTYSTA M. JUNGFER

ord. od 9—12 i od 3—6 **w Borysławiu**

ul. Pańska obok apteki (dom p. Ringla).

Młyńskie maszyny, Kamienie, Turbiny, Motory, Tokarnie, Heblarki, Wiertarki, Gatry, Piły, Lokomobile, Pasy, Transmisje, Gazy, Pompy, Armaturę, Narzędzia na dogodne spłaty poleca

„PILOT“, Lwów, Batorego 4.

Techniczna porada bezpłatnie

Na raty! Najtańszem źródłem zakupu ubrań męskich i dziecinnych, płaszczy damskich i kostjumów, raglanów, płaszczy gumowych spodni i t. p. jest we Lwowie firma **E. Perlberger** ul. Kazimierzowska 35

Dla P. T. Urzędników i funkcjonarjuszy państwowych dogodne warunki.

Uwaga na numer domu 35. —6

WYTWORNĄ BIELIZNĘ

gotową lub na zamówienia do miary z zefirów angielskich najlepszej jakości, wykonuję również z dostarczonego materjału

Kraj. Fabryka BIELIZNY Szymona Rada

LWÓW, ULICA SŁOWACKIEGO L. 2.

PO CENACH KONKURENCYJNYCH. 350—3

BEZPŁATNIE

i bez najmniejszego obowiązku kupna

raczą P. T. Panie przyjść oglądnąć nadzwyczaj wielki wybór trykotaży kraj. i zagr. po tak niskich cenach, że żadna z firm lwowskich nie jest wstanie naszym cenom konkurować, jako dowód prawdy podajemy niektóre ceny:

Pończochy Fildec. ze szwem	1 Zł. — gr.
Koszule szyfonowe	2 „ 90 „
Kamizelki kraj. i zagr.	7 „ 80 „
Rękawiczki damskie	— „ 75 „

468—2 Wszelka galanterja damska i męska w wielkim wyborze po cenach bezkonkurencyjnych poleca źródło taniości

B. PAKSZWER Lwów,

ulica Stanisława 5 (lub Rzeźnicka 6) (róg ulicy Stanisława)

Piotr Kropotkin

Wielka rewolucja francuska

Tom I i II.

poleca

Księgarnia Ludowa Lwów, Szajnochy 2.

PŁASZCZE GUMOWE

ZNANEJ MARKI „THE STAR“

PO 25 ZŁ.

WYSYŁA DO KAŻDEJ MIEJSCOWOŚCI

Magazyn „CHIC“

Lwów, Leona Sapiehy 27

450—5

Inserujcie w Dzienniku Ludowym.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496